

Cezary RITTER

DEKALOG I DEMOKRACJA

IV pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w świetle prasy polskiej

Stoimy u progu III Rzeczypospolitej. Począwszy od roku 1989 z niemałym trudem i przy wielu perturbacjach wkraczamy w Polskę w nową sytuację ustrojową, polityczną, społeczną i gospodarczą. Nie ma dziś chyba już nikogo, kto poważnie by twierdził, że proces tej transformacji będzie trwał krótko; przekonujemy się wszyscy – nieraz towarzyszy temu uczucie rozczarowania – iż przed naszym społeczeństwem jest jeszcze długa droga przemian. Zdaniem ekspertów, zbudowanie względnie trwałego systemu demokratycznego zabierze nam kilka do kilkunastu lat, wykrystalizowanie się zaś silnego społeczeństwa obywatelskiego, będącego demokracji oparciem, to proces obliczany na lat około sześćdziesiąt (R. Dahrendorf). Opisując charakter obecnych przemian używa się takich pojęć, jak: demokracja, pluralizm, dialog, wolny rynek itp. Za pojęciami tymi kryją się wartości i cele, które dość powszechnie uważa się za pożądane. I aczkolwiek odnoszą się one głównie do dziedzin wspomnianych na wstępie, to również inne ważne obszary ludzkiej aktywności, jak kultura, moralność, religia, nie są wolne od ich wpływu. Obyczaje i normy, wierzenia i wzory zachowań powszechnie dotychczas uznawane, zostają niejako rzucone na rynek idei i poglądów (T. F. O'Dea). Krótko mówiąc: ze „społeczeństwa losu” przekształcamy się – powoli, lecz konsekwentnie – w „społeczeństwo wyboru”.

Taką sytuację zastał Ojciec święty Jan Paweł II, gdy w czerwcu i sierpniu 1991 roku – już po raz czwarty jako głowa Kościoła katolickiego – stanął na ojczystej ziemi. Chcąc opisać niektóre aspekty reakcji na osobę i nauczanie Papieża skierowane do Polaków, zamierzamy sięgnąć do wysokonakładowych, wpływowych gazet i czasopism opisujących wizytę papieską i wyrażających na jej temat różne opinie. Wszak prasa w nowoczesnym społeczeństwie odgrywa istotną rolę („czwarta władza”), co wcale nie znaczy, że wiernie odzwierciedla jego poglądy. Żeby jednak wydobyć to, co stanowi novum ostatniej pielgrzymki, wrócimy krótko do komentarzy prasowych związanych z poprzednimi pielgrzymkami Papieża.

Pielgrzymki poprzednie odbyły się, jak wiadomo, w latach: 1979, 1983, 1987. Gdy chodzi o ich kontekst historyczny, to oczywistym wspólnym mianownikiem był fakt, że w Polsce (i w całej Europie Środkowo-Wschodniej) rządziła partia i ideologia komunistyczna. Główne publikatory były przez nie sterowane, z pewnymi tylko koncesjami, na rzecz prasy katolickiej. Wśród pism komunistycznych – posiadających w winiecie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” – dopuszczalne było pewne zróżnicowanie. „Polityka” była np. bardziej liberalna niż „Trybuna Ludu”.

W przeddzień rozpoczęcia pierwszej pielgrzymki papieskiej „Trybuna

Ludu" donosiła, że wizyta odbywa się w roku jubileuszowym 35-lecia PRL i 40-lecia napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę i „służyć będzie jedności Polaków w realizowaniu celów narodowych dla pomyślności Ojczyzny” (nr 126 z 1 VI 1979 r.). Z kolei M. F. Rakowski w „Polityce” (nr 22 z 2 VI 1979 r.) pisał: „My, podobnie jak papież i Watykan, pragniemy trwałego pokoju na świecie, likwidacji głodu, nędzy, wojny i przemocy wobec słabszego”. Podobnie jak „Trybuna Ludu” spodziewał się, że „przyjazd papieża do Polski nie osłabi, lecz umocni jedność narodu polskiego w pełnieniu zadań, które określać będą nasze narodowe samopoczucie”, równocześnie piętnując tych, którzy przy tej okazji „chętnie widzieliby napięcie”. Podobne wypowiedzi towarzyszyły całej papieskiej pielgrzymce.

Prasa katolicka podkreślała niezwykłość wydarzenia, jakim w życiu narodu jest pielgrzymka, że odbywa się ona w 900-lecie męczeństwa św. Stanisława – biskupa i w okresie, w którym Kościół obchodzi uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Papieska modlitwa na placu Zwycięstwa w Warszawie stała się później symbolem początku duchowego przebudzenia w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. Wszystkie te elementy znakomicie oddaje tytuł z pierwszej strony „Gościa Niedzielnego” (nr 26 z 1 VII 1979 r.): *Wieczernik polskiego Millennium*.

W roku 1983 w okresie stanu wojennego pielgrzymce towarzyszyło wiele obaw ze strony społeczeństwa i opozycji. Władze spodziewały się, że poprawią swoją osłabioną pozycję. *Wizyta wielostronnych korzyści* – to tytuł wywiadu, jakiego S. Podemskiemu

udzielił kierownik Urzędu do Spraw Wyznań min. Adam Łopatka („Polityka” nr 23 z 4 VI 1983 r.). Według ministra korzyści te rozdzielone zostaną następująco: po stronie Kościoła – wzmocnienie jego pozycji, wzrost religijności, potwierdzenie znaczenia hierarchii; po stronie Watykanu – podkreślenie obecności Kościoła w bloku państw socjalistycznych; po stronie władzy – spełnienie pragnień dużej części obywateli, nadzieja, iż Papież potwierdzi porozumienia z Jałty i Poczdamu, poszerzenie szczyrby w blokadzie stosowanej przez USA i kraje NATO.

Papieska wykładnia słów Apelu Jasnogórskiego stanowiła „program życia narodu polskiego w rzeczywistości po grudniu 1981 roku” (M. Zieliński, *Odczarowanie*, „Więź” 1983, nr 8-10, s. 140). Skoro był program, potrzebna była formacja; brak możliwości działania poniekąd sprzyjał refleksji i pracy formacyjnej. Stąd monograficzne numery „Więzi” czy „Znaku”, szeroko analizujące nauczanie papieskie, były charakterystycznym elementem odbioru pielgrzymki w prasie katolickiej.

W roku 1987 Papież mówił „o nas i za nas”. Była to „szkoła obywatelstwa, której głównym nauczycielem jest Ojciec św”. Jego wysiłek zmierzał ku temu, by „najważniejszemu zagadnieniu polskiemu doby obecnej: obronie prawa do podmiotowości i budowaniu dróg do niej – dać gruntowną podbudowę”. W państwie totalitarnym Kościół jawił się jako „przestrzeń wolności” (J. Hennełowa, *W rok po Trzeciej Pielgrzymce*, „TP” nr 24 z 12 VI 1988).

Ton wypowiedzi prasy oficjalnej pozostawał niezmienny. Warunkiem

społecznego uczestnictwa i narodowego porozumienia wciąż były: „poszanowanie polskiej racji stanu, akceptacja socjalistycznych pryncypiów naszego państwa” („Polityka” nr 24 z 13 VI 1987 r.).

Oficjalnym hasłem czwartej pielgrzymki były słowa „Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście!” Jednak już przy pobieżnym przeglądzie publikacji prasowych staje się oczywiste, że jej odbiór związany był z innym hasłem. Był nim Dekalog; to on był głównym przedmiotem komentarzy, opinii, polemik i sporów towarzyszących wizycie. Kurtuazyjne, reprezentujące oficjalną linię „wstępniaki”, tak charakterystyczne dla minionej epoki, rychło ustąpiły miejsca poglądom rzeczywistym. „Nareszcie zmierzamy do normalności – Papież budzi kontrowersje” – kwitował ten stan rzeczy jeden z publicystów.

Najpierw – oczekiwania. „Tygodnik Powszechny” nr 22 z 2 VI 1991 r. opublikował ankietę: *Przed czwartą pielgrzymką. Oczekiwania – nadzieje – obawy*. Zebrano siedemnaście wypowiedzi polityków, publicystów, pisarzy, filozofów i artystów. W katalogu nadziei czytamy: przyjazd Ojca świętego przywróci „społeczeństwu sens pracy i konieczność pewnych grupowych i indywidualnych wyrzeczeń”, poderwie naród do umocnienia swej tożsamości, rozbudzi duchowo „zagubioną młodzież” (H. Chorążyna); odnowi klimat „wzajemnej życzliwości i solidarności społecznej [...] dialogu i pojednawczej polityki różnych ugrupowań i partii politycznych”, przyczyni się „do osłabienia antagonizmów” narodowościowych (S. Grabska); „potwierdzona zostanie więź Papieża z naszym narodem”, „po-

zwoli przypomnieć o wielkich prawdach religii chrześcijańskiej” i „aktualnej kondycji społeczeństwa polskiego” (A. Hall); „wytrąci społeczeństwo z tego zubożnienia politycznego i psychologicznego, w jakie ono zapadło” (G. Herling-Grudziński); „będzie nie tyle okazją dla ujawnienia się postaw triumfalistycznych, ale – ze względu na Jego osobowość – pozwoli na lepsze zrozumienie niebezpieczeństw tegoż triumfalizmu” (S. Krajewski); przyczyni się „do wygaszenia wzajemnej wrogości między Polakami”, przywróci „głębsze rozumienie nadziei związanych z tym, o co walczyliśmy” (T. Mazowiecki); „zdoła uspokoić zaognione konflikty w kraju”, wskaże „drogę koniecznej solidarności nowej przedsiębiorczości i świata pracy”, „oświeśli decydujące znaczenie sumienia i poczucia moralnego” (A. Micewski); pomoże „w przekonaniu społeczeństwa, że nasza droga rozwojowa nie powinna wieść ku krwiożerczemu kapitalizmowi” (A. Schaff); „powinna wnieść spokój w te problemy, które są szczególnie nabrzmiałe i gdzie różnice zdań są bardzo daleko idące” (S. Stomma); „otworzy wielu ludziom oczy na rzeczywistość chrześcijaństwa różnorodnego, co pozwoli im traktować chrześcijan innych wyznań z szacunkiem i uczuciem braterstwa”, przyhamuje „zapęły niektórych polityków oraz ich partii w nadużywaniu przymiotnika «chrześcijański» do tworzenia ideologii” (ks. B. Tranda); wyzwoli nas z „polskiej melancholii”, „przyczynić się może do tego, aby Kościół zaakceptował państwo jako państwo” w związku z historycznym konfliktem między instytucją Kościoła a państwem demokratycznym (ks. J. Tischner).

Lista obaw jest znacznie krótsza: „może być trochę mniejsza frekwencja” (H. Chorążyna); spotkanie będzie przeżyte tylko uczuciowo (S. Grab-ska); na pierwszy plan wysuną się „sporne kwestie, które dzielą społeczeństwo” – aborcja i religia w szkole (G. Herling-Grudziński); Papież „może być w Polsce zlekceważony” (J. Nowosielski); czy potrafimy „rezultaty zachować na dłużej” (T. Mazowiecki); czy zadamy sobie „trud czynnego śledzenia nauczania Papieża” (A. Micewski); może dojść do „podniecenia hysterii klerykalnej” (A. Schaff).

W tym samym numerze „Tygodnika Powszechnego” ukazały się jeszcze dwa teksty związane z pielgrzymką. Ks. A. Boniecki (*Przed czwartą wizytą Papieża*) zwraca uwagę na jej przewidywane charakterystyczne rysy. „Przyjeżdżał, by nas obudzić, pocieszyć, upomnieć. A tym razem? Tym razem przyjeżdża, żeby leczyć”. Chce „pomóc nam w uwolnieniu się z miazmatów «odziedziczonych po systemie, który zawiódł»”, „pomóc w dojrzewaniu do wolności”. Jest to ważne w kontekście przemian zachodzących w Polsce i w obliczu jednoczącej się Europy.

Z kolei J. A. Kłoczowski OP (*Bogu dziękujcie – Duchu nie gaście*) pisze: „Padną słowa, na które czekamy, i takie, które nas zaskoczą. Jego pielgrzymka będzie wielką modlitwą dziękczynną za całe dobro, które stało się naszym udziałem w ostatnim czasie. I będzie jednocześnie wielką modlitwą błagalną, abyśmy tego daru Bożego nie zmarnowali przez opętane spory, prywatę i brak mądrości”.

Kilka wypowiedzi zamieściły „Spotkania” (nr 21 z 5 V 1991 r.). W dziale *Opinie. Papież w oczach innych*, wypowiadają się przedstawiciele innych niż

katolickie wyznań. Teolog prawosławny, ks. H. Paprocki, podkreśla, iż dla jego wyznania Papież jest tylko biskupem Rzymu, równocześnie z podziwem patrzy na „wysiłki podejmowane przez biskupa Rzymu w dziele ewangelizacji świata i to w wymiarze całego globu”. K. Gebert (Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego) wskazuje na ambiwalencję, z jaką Żydzi patrzą na Jana Pawła II: „rozbudził on wśród części Żydów oczekiwania, których Kościół katolicki zapewne spełnić nie może”. Pośród wielu pozytywów (potępienie antysemityzmu, „w tym jego postaci chrześcijańskiej”, uznanie odrębnej godności i wartości judaizmu) są też kwestie konfliktowe. Najważniejszą jest „zasięg ewangelizacyjnej wizji papieża, która niekiedy zdaje się obejmować także i Żydów”. Ks. B. Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany) powtarza myśli, które wypowiedział w cytowanej ankiecie „Tygodnika Powszechnego”.

Już nie „Trybuna Ludu”, a „Trybuna” (nr 125 z 1-2 VI 1991 r.) deklaruje, że wizytę będzie relacjonowała na stojąco, nie klęcząc. Po to, by więcej widzieć. Począwszy od następnego numeru regularnie informowała swoich czytelników o czasie trwania transmisji telewizyjnych z poszczególnych dni pielgrzymki...

„Gazeta Wyborcza”, odwołująca się chętnie do sondaży i badań opinii publicznej, uczyniła to i tym razem. P. Pacewicz, komentując przedpielgrzymkową ankietę *Co nas dzieli w poglądach na Kościół?* (nr 124 z 29-30 V 1991 r.), stwierdza: „Niechęć do ingerencji Kościoła w sprawy publiczne, nawet tych, którzy popierają racje moralne Kościoła, wskazuje, że obok zasad moralnych silnie działa jakaś de-

mokratyczna norma zabraniająca narzucania swego zdania”.

„Papież jest za pełną swobodą wypowiedzania różnych opinii, nawet takich, które są sprzeczne z nauką Kościoła – uważa 60 procent respondentów, 20 procent spośród nich wyraża przeciwną opinię” – oto inna dziennikarska konkluzja badań przeprowadzonych przez OBOP (*Papież jakim go widzimy*, „GW” nr 133 z 10 VI 1991 r.).

W artykule redakcyjnym *Witamy w Polsce* („GW” nr 126 z 1-2 VI 1991 r.) znajduje się stwierdzenie: „Dzisiaj witamy Jana Pawła II w wolnej Polsce, nie wolni od wielu obaw, jakie niesie z sobą wyzwanie demokracji. I paradoksalnie, nie mniej niż wówczas liczymy na Jego pomoc. Liczymy, że Jego słowa przyniosą nam przesłanie ewangelicznego pojednania. Dzisiaj jest ono wszystkim niezbędne”. W tym samym numerze jeszcze stwierdzenie J. Turnaua: „Chcielibyśmy, by czwarta polska katecheza papieska była lekcją wielorakiego ekumenizmu”.

W częstochowskiej „Niedzieli” głos zabrał ks. M. Maliński (*Zaufać*, nr 22 z 2 VI 1991 r.). Nasze struktury państwowe, kultura i psychika zostały dotknięte sowietyzacją. W tym kontekście: „Trzeba jeszcze raz zaufać Matce Jezusowej! Tak jak pomogła nam odzyskać wolność, tak pomoże nam powrócić do normalności. Byliśmy nie zaniechali własnych wysiłków, nie przestali do Niej przychodzić, Jej ufać i Ją o pomoc prosić”. Słowa te, wypowiedziane przed pielgrzymką, wskazują na nadzieję, że Ojciec święty nas do tych zadań skutecznie zmobilizuje.

Ten krótki przegląd publikowanych w polskiej prasie oczekiwań pod

adresem przybywającego do Ojczyzny Papieża wskazuje na pewne ich charakterystyczne elementy, dotyczące diagnozy stanu społeczeństwa i wpływających zapotrzebowań. Z jednej strony, okres miniony – obok zniszczonej gospodarki – pozostawił wiele deformacji w sferze moralnej i w świadomości społeczeństwa. Z drugiej, będąc już „na swoim”, potrafiliśmy się sami nieźle między sobą skłócić. Papież widziany był jako ktoś, kto może społeczeństwo zjednoczyć i zmobilizować; liczone na ogół na wątki jednoczące, „ekumeniczne” w nauczaniu papieskim, nawet kosztem spraw moralnie doniosłych, lecz postrzeganych jako kontrowersyjne.

Przebieg wizyty był w większości gazet i czasopism szeroko komentowany. Obok reporterskich relacji (G. Polak w „GW”, ks. M. Maliński w „Niedzieli”, M. Preciszewski w „Spotkaniach”, D. Szymczycha w „Trybunie”), niektóre z pism zamieszczały w całości większość homilii i przemówień Papieża („GW”, „TP”, „Niedziela”, „Słowo Powszechne”). W ślad za tym pojawiały się komentarze, rozgorzała nieznana przedtem na taką skalę prasowa dyskusja o miejscu Dekalogu, chrześcijaństwa, Kościoła w dzisiejszej Polsce.

Dyskusję w „Gazecie Wyborczej” rozpoczęła swoim cyklem *Myśląc o pielgrzymce* H. Bortnowska. Po homilii w Lubaczowie, stwierdza: „twarda to mowa, równie trudna do przyjęcia dla wierzących, jak dla niewierzących” (nr 129 z 5 VI 1991 r.). W numerze 133 kontynuuje: „Papież wcale nie zamierza stawiać nas na wzór reszcie świata. On nie ma złudzeń na nasz temat, ma tylko nadzieję w Bogu, że jednak dotrzemy do dobra w sobie”.

Dalej, w związku z miejscem Polski w Europie: „Czy będzie to wybór taki, jaki wskazuje Chrystus – wybór prawdy, życia, solidarności, wybór pierwszeństwa osoby przed rzeczami?”

Do tej samej problematyki, lecz w odmiennym duchu, nawiązał w „Trybunie” D. Szymczycha (*Polska Chrystusem narodów?*, nr 132 z 10 VI 1991 r.): „A więc Polska i Polacy znowu, niczym w poezji romantycznej, jawią się jako Chrystus narodów, odkupiciel win cywilizacji konsumpcyjnej”. Wcześniej (nr 131) domagał się, by Dekalog obecny był „w ludziach, w ich postępowaniu w jakiejś mierze w świeckim prawie, ale nie w konstytucji”. Całość pielgrzymki podsumował słowami: „Jan Paweł II zostawił po sobie «odkurzonych» dziesięć przykazań i przestrożę, że nie tylko z życia społecznego, ale i z życia politycznego nie wolno eliminować «elementu świętości»” (nr 133 z 11 VI 1991 r.). P. Gadzinowski w rutynowym komentarzu *Sto słów* ukuł własne hasło dla pielgrzymki: „Zło prawdą zwyciężaj” (nr 130).

Ks. J. Tischner na łamach „Tygodnika Powszechnego” (nr 25 z 26 VI 1991 r.) w artykule *Gość polskiej wiary* wystąpił z tezą, że Papież „przyjechał z programem dla polskiej wiary”, proponował „wiarę myślącą”, która nie zawsze współgrała z żywiołową uczuciowością słuchaczy: „Gdy Papież mówił «prawda», słuchacz czytał «ideologia», myślał o nauce religii w szkole, o ustawie antyaborcyjnej, o groźbie klerykalizmu i Bóg wie czym”.

Jakby nawiązując do tego „nieporozumienia” między Ojcem świętym a słuchaczami S. Rodziński w następnym numerze „Tygodnika Powszechnego” zauważył, że „Papież nie może tylko

dla Polaków stworzyć nowego, łagodniejszego dekalogu: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, chyba że... Czcij ojca i matkę swoją, ale jeżeli... Nie zabijaj, no ale w ostateczności...”.

Obszerny tekst *Podróż przypomnienia. Co papież powiedział Polakom?*, pióra Z. Pietrasika, zamieściła „Polityka” (nr 24 z 15 VI 1991 r.). Autor wyeksponował kilka wątków: Europa, wolność, „być albo mieć”. Papieskie słowa wypowiedziane o miejscu Polski w Europie „bardzo kontrastują z polskim poczuciem kompleksu wobec bogatszej, lepiej rządzącej się części Europy”. U progu III Rzeczypospolitej „Ojciec święty zakwestionował wolność słowa”. Mamy jedynie wolność mowy, lecz „nie ma prawdziwej wolności bez prawdy”. Wśród uwag konkludujących treść i charakter pielgrzymki czytamy: „Zobaczyliśmy papieża bardzo pryncypialnego. Lecz ci, którzy oczekiwali większej elastyczności w sprawach doczesnych, więcej zrozumienia dla człowieka błędzącego we współczesnym świecie – doznali zawodu”. Z tego samego numeru „Polityki” można przytoczyć jeszcze jedną konkluzję z tekstu KTT *Dwa tropy jednej wizyty*: „Przez dziewięć dni duchowość i moralistyka papieskiej obecności w Polsce mieszała się z realnością polityki. Ciekawe, który z tych tropów okaże się trwalszy”.

Przywoływany już cykl H. Bortnowskiej *Myśląc o pielgrzymce* był tylko początkiem szeregu wypowiedzi publikowanych w „Gazecie Wyborczej”. Na ankietę gazety, poczynawszy od numeru 134 (11 VI 1991 r.) aż do numeru 146, odpowiedziało szereg osób. Wypowiedzi te można pogrupować od wyrażają-

cych pełną aprobatę i entuzjazm dla papieskiego nauczania, poprzez te, które zgłaszają różne pytania i wątpliwości, aż po otwartą polemikę z tezami głoszonymi przez Papieża.

W ocenie S. Niesiołowskiego pielgrzymka była ogromnym sukcesem, a nauczanie Papieża – precyzyjne. Kościół nie jest stroną w konflikcie, głosi to, co zawsze, a wprowadzanie wartości chrześcijańskich w życie publiczne nie jest jego klerykalizacją. Słuszna też jest krytyka drapieżnego kapitalizmu. Papież krytykując negatywne przejawy współczesnej cywilizacji nie ogranicza niczyjej wolności. Obrzydliwe są ataki na Ojca świętego w związku z porównaniem cmentarzy dzieci nie narodzonych z holocaustem. Podobnie wypowiedział się W. Chrzanowski: „Wiara nikomu się nie narzucając ma prawo zaistnieć w państwie”, wierzących nie można zamknąć w jakiegoś rodzaju getcie, przygotowanym dla nich przez „światopoglądowo neutralne” państwo. Zdaniem W. Walendziaka, pielgrzymka przyniosła potrójny kłopot. Popierając powrót religii do szkół oraz prawną ochronę nienarodzonych, Papież sprawił kłopot lewicy. Fałszywy okazał się mit: „dobry, otwarty Papież” versus, „zamknięty, nieoświecony Episkopat”. Podkreślenie, iż reformy gospodarcze nie mogą się odbywać za każdą cenę – to kłopot dla prawicy. Papież, będąc niedoścignionym wzorem duszpasterza, jest wyzwaniem dla polskiego duchowieństwa. S. Stomma, podkreślając słuszność zasady rozdziału Kościoła od państwa, stwierdza, że ideałem jest społeczeństwo przyjmujące „merytorycznie cele chrześcijaństwa”. W ocenie W. Siły-Nowickiego, Papież zwracając się do władz mówił niezbyt surowo, raczej

„ku pokrzepieniu serc”, jego mądrość zaś przejawiała się m.in. w tym, że wypowiadając się przeciw zabijaniu nienarodzonych, nie nie wspominał o antykoncepcji.

W szeregu wypowiedzi (S. Grabskiej, S. Stomma, J. Turowicza, W. Mokrego) zwracano uwagę na wątki ekumeniczne, zagadnienie tolerancji i pojednania między sąsiadującymi narodami oraz papieską krytykę fundamentalizmu (także religijnego).

Pojawiło się wiele wątpliwości i pytań. Papież „nie okazał być może zrozumienia dla źródeł krytyki kleru” (S. Grabska), mówiąc o Dekalogu, sprawiał wrażenie jakby u podłoża wszelkich konfliktów w Polsce były problemy moralne, nauczanie trąci mesjanizmem narodowym, a papieska wizja relacji między Prawdą a Wolnością wydaje się problematyczna (J. Sosnowski), w kontekście wszystkich naszych problemów, Papież przypominał Dekalog, mówił o rodzinie, aborcji, pornografii, krytykował Zachód. Nie dotykał rzeczywistych problemów ludzi; wygląda na to, że „i On nas nie zrozumiał” (J. Wertenstein-Żuławski). Nauczanie papieskie może służyć jako pretekst do budowy totalitarnej ideologii, twierdził S. Mazurek.

Były też głosy otwarcie polemiczne. Wizyta przyczyniła się do ideologizacji polskiego katolicyzmu; trwa spór, „czy mamy być społeczeństwem dorosłych ludzi, układających wzajemne stosunki wedle własnego rozumu, własnych intuicji moralnych i własnej woli – ograniczonej tylko potrzebami kompromisu – czy też społeczeństwem ufnych dzieci prowadzonych za rękę przez namaszczone autorytety” (B. Stanosz). Fundamentalnych spraw dotknął D. Warszawski (K. Gebert). Pa-

pieska alternatywa: „wolność, do której wyzwolił nas Chrystus, oraz wolność od Chrystusa” – jest fałszywa. Nie ma „wolności prawdziwej”, jest tylko „wolność zwyczajna”. To, co Papież piętnuje, jest ceną, jaką się za wolność płaci, a chrześcijańska Europa i Polska możliwe są „na gruzach demokratycznej”. Fałszywa jest też teza, że w Kościele „człowiek musi znaleźć przestrzeń obrony przed samym sobą”. Tylko szalenie takiej obrony potrzebuje; nie ma „miłości pod kuratelą”. W ten oto sposób Kościół marnuje szansę obecności w społeczeństwie demokratycznym jako „autorytet, doradca i pocieszyciel”.

Warszawskiemu replikował M. Rostworowski w jednej z ostatnich wypowiedzi ankiety (*Człowiek wolny wobec Dekalogu*, nr 145). Dekalog zakłada oczywiście wolność stosowania się, bądź nie, do jego przykazań. Wolność nie może być jednak zgodą na „normalność amoralności”. Religia „ustanawia konflikt” między „potoczną normalnością” a imperatywem moralnym, lecz moralnym nie może być człowiek zniewolony psychicznie, czy ten, który „uwolnił się od sumienia”. Dlatego rozdział Kościoła od państwa jest słuszny, ale związku Dekalogu z prawodawstwem ignorować nie wolno.

Do krytyki – już dużo później, bo po sierpniowej odświeżeniu pielgrzymki – przyłączył się S. Kisielewski. W wywiadzie dla tygodnika „Wprost” (nr 38 z 8 IX 1991 r.) stwierdził: „Muszę przyznać, że ostatnią wizytą Ojca świętego w Polsce byłem zawiedziony”. Ci bowiem, którzy słuchali Papieża, usłyszeli „wiele, bardzo wiele pięknych wzniosłych haseł – o potrzebie miłości, solidarności, wspomagania bliźnich. Ani słowa jednak – kto w tym donio-

śłym dziele może przeszkadzać i jak z nim walczyć?” Papież w tej ocenie, posługując się ogólnikowymi sformułowaniami, wykazał brak orientacji w rzeczywistych problemach naszego kraju i Europy w przełomowym dla nich momencie. Te same słowa Papieża zupełnie inaczej ocenił Bogumił Luft w komentarzu *Ilu ich jest?* („Spotkania” nr 33 z 28 VIII 1991 r.): „Odważa, która pozwala powtarzać bez zażenowania słowa tak proste, a tak łatwo lekceważone, może brać się tylko z wielkiej wiary w Chrystusa, który «przyszedł rzucić ogień na ziemię». Dla rozwoju takiej wiary otaczająca rzeczywistość może tworzyć mniej lub bardziej sprzyjające warunki”.

Miesięczniki – już z racji dłuższego cyklu wydawniczego – oceniały pielgrzymkę z pewnego dystansu. „Więź” oraz „Znak” poświęciły jej osobne numery. Nie opublikowały jednak, tak jak to było w latach ubiegłych, wszystkich homilii i przemówień Papieża w specjalnym numerze. Redaktorzy zdecydowali się na ich wybór uporządkowany tematycznie, zaopatrzone bądź w artykuły komentujące, bądź w dyskusję redakcyjną. Postępując według tego klucza „Więź” (nr 9/1991) wyodrębniła tematy: kultura, wolność, człowiek, rodzina, ekonomia, historia, Polska i Wschód, nowa Polska w Europie, ekumenizm, dialog z judaizmem, Kościół w Polsce. W artykule wstępnym, redaktor naczelny S. Frankiewicz pisał m.in., że wybór Dekalogu jako głównego wątku homilii był duszpasterską odpowiedzią „na jedną z głównych słabości polskiego katolicyzmu”, jaką jest „selektywny stosunek Polaków właśnie do Dekalogu”. Dalej stwierdza: „Papieska wizja polskich grzechów była daleko bardziej rozległa

i groźna w swej społecznej wymowie niż upowszechniany u nas od kilkunastu miesięcy – nie tylko w prasie laickiej – obraz rzeczywistych bądź wyimaginowanych niedostatków polskiej religijności w zakresie tylko tolerancji i dialogu”.

„Znak” połączył analizę treści przekazanych przez Ojca świętego podczas pielgrzymki w Polsce z dyskusją wokół encykliki *Centesimus annus*, publikując w numerze 433 (6/1991) fragmenty homilii i przemówień oraz encykliki. W numerze 438 (11/1991) opublikowano materiały z sympozjum „Znaku” – *Polska '91 w świetle nauczania Papieża*, poruszającego zagadnienia dotyczące kultury, gospodarki, polityki i roli Kościoła.

Jezuicki „Przegląd Powszechny” w numerze 7-8 (1991) zamieścił tekst M. Jagiełły *Głos pojednania*, wydobywający z nauczania papieskiego w Polsce wątki odnoszące się do – używając sformułowania autora – „nakazu pojednania z innymi”, czyli ekumeniczne i poruszające zagadnienie stosunku Polaków do mniejszości narodowych.

„Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi”. Kiedy Jan Paweł II wypowiedział te słowa w Warszawie w 1979 roku, przyjmowano je jako coś oczywistego. Wiało z nich duchem i

wolnością, a więc czymś, co ówczesny system negował, a co ludzie postrzegali jako coś, do czego dążyć warto i należy. Jeśli na te słowa spojrzeć z perspektywy roku 1991 i w świetle tego, co o nauczaniu papieskim pisała prasa – przepowiadanie Dekalogu było przecież tamtych słów rozwinięciem – to ich akceptacja została obwarowana wielorakimi zastrzeżeniami. Wysuwając i usprawiedliwiając te zastrzeżenia mówiono o „cenie wolności”, „normie demokratycznej” itp.

Niektórzy politolodzy i filozofowie polityki rozróżniają politykę „normalną” i „konstytucyjną” (R. Dahrendorf) lub „ukonsytuowaną” i „konstytuującą się” (R. Buttiglione). Pierwsza, rozgrywając się w jasno określonych ramach, polega na reprezentowaniu interesów poszczególnych grup i społeczności w państwie. Od czasu do czasu pojawiają się w dziejach „czasy przełomu” i wówczas ci, od których rezultat tego przełomu zależy, muszą sięgnąć do norm, zasad i wartości zupełnie podstawowych, tworząc owe jasne ramy dla późniejszej normalnej polityki. „Cena wolności” i „norma demokratyczna” musi być z tymi podstawowymi prawdami skonfrontowana i od nich zależna. Dlatego Papież przyjechał do nas z Dekalogiem.